MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, Żydzi, powroty Żydów do Lublina po wojnie, Marzec 1968

Żydzi w powojennym Lublinie i 1968 rok

Ja nie znałam po wojnie żadnych Żydów osobiście. Wiem, że częściowo oni wracali, bo był taki Żyd tutaj, nazywał się Bolek Altman, on prowadził taki zakład, on robił te portrety takie. Miał tych ludzi, jeździli po wsiach, tam brali zdjęcia i z tych zdjęć robili takie portrety, przeważnie ślubne, jakieś od komunii świętej. To był taki dość zamożny Żyd. Mieszkał na ulicy Lubartowskiej. Jak ja prowadziłam Regionalną, to on siedział ciągle w tej Regionalnej, bo to była taka duża kawiarnia przy Krakowskim Przedmieściu. To ten Bolek Altman przychodził. Tylko ja nie wiem, czy on był Żydem przedwojennym, czy on wrócił do Lublina po jakimś tam czasie. Skąd się wziął, tego nie wiem. Tego Żyda znałam, Altmana. Poza tym, kto tu jeszcze był? Był taki Żyd, który miał na ulicy Bernardyńskiej taki sklep z żelastwem, różne klucze, zamki, kłódki, o takie rzeczy, Wajsbrot się nazywał. To ten Wajsbrot też był Żydem na pewno. Poza tym była jeszcze Żydówka, która pracowała w restauracji Polonia, którą prowadziła moja koleżanka, taka Helena Mor, była kierowniczką, i tam ta Żydówka pracowała u niej, była w bufecie, bufetową. Ale ona wcześniej wyjechała jakoś tam do Izraela. Ona wyszła za mąż za Polaka i przeniosła się do Izraela. Poza tym… no było ich trochę, ci Żydzi wracali do Lublina. Ja tak nie pamiętam już ich nazwisk, ale trochę tych Żydów było w Lublinie po wyzwoleniu. No nie mówiąc o tym, że w UB było bardzo wielu Żydów. No jednak byli. Bo mój mąż mi opowiadał taką historię, że kiedyś on miał szwagra, mieszkali razem w Rynku pod 5, jego siostra u nich w domu i mój szwagier był też związany z organizacją podziemną, i kiedyś UB aresztowało tego szwagra. On siedział kilka lat. To był taki ten „proces dziesięciu". To właśnie ten Witold Piusiński należał do tej organizacji. No on jakoś tam ocalał. Nie zastrzelili go. I zabrali wtedy mojego męża, jeszcze wówczas nie mojego męża, i gdzieś tam był na Cichej, w podziemiach tego domu był taki areszt. A na górze było to przesłuchanie i jego przesłuchiwał jakiś tam ubowiec, no ale później kazał mu wyjść na korytarz i mój mąż chodził nerwowo, tak palił papierosa i mówi, patrzy, i idzie jakiś Heniek, też Heniek, bo mój mąż był Henryk. Heniek, Żyd, zobaczył go, udał, że go nie poznaje, a

ten woła: „Heniek, słuchaj. Chodź no tu na chwilę. No wiesz, oni mnie tu aresztowali. No pomóż mi, przecież ja nie jestem nic winien. Ja nawet nie wiem nic o tym moim szwagrze. Zabrali go, ale co ja jestem temu winien.” A on tylko powiedział cynicznie: „My się znamy? Bo ja tego nie pamiętam”, i poszedł dalej. A przecież znali się doskonale, bo gdzieś tam mieszkali obok siebie czy coś. Tak że to takie były historie, bo on już był w UB, to on już czuł się ubowcem.
Nagonka na Żydów po wyzwoleniu? A, w 68 roku była, tak. Wyrzucali tych syjonistów z Polski w tym czasie. Wtedy z Lublina dużo ludzi, w ogóle z Polski dużo Żydów wtedy wyemigrowało, ale oni też popełniali błędy, bo nawet sam Gomułka podobno wyraził się na którymś tam zjeździe, już nie wiem którym, bo ja przecież się nie interesowałam tym aż tak, ale powiedział: „Popełniliście błędy, bo ja wam kazałem wyrzucać syjonistów, a nie Żydów. To znaczy nie każdy Żyd nadawał się do tego, żeby go wydalić z kraju. Bo – jeszcze zaznaczył – są tacy Żydzi, jak specjaliści w różnych zawodach, to tych Żydów należało ocalić i nie szykanować”.
Jak zapamiętałam atmosferę tych wydarzeń? Wie pan, to były podzielone zdania, jak zawsze w polityce. Zawsze jeden myśli inaczej, a drugi jeszcze inaczej, a trzeci jeszcze inaczej. Na pewno ludzie przyzwoici uważali to za taki trochę przygnębiający temat. Ale byli tacy, że mówili: „No nareszcie dobrali się do tych Żydów. No nareszcie”. Bo nie podobało im się, że Żydzi byli w rządzie przecież już od Hilarego Mintza począwszy, prawda, i jeszcze tam innych Żydów, którzy piastowali te czołowe stanowiska. Tak że, zdania były podzielone na pewno.
Nie, ja nie miałam żadnych takich znajomych, [którzy musieli wyjechać]. Nie. Ja miałam tylko taką Marię Cukiermanową, koleżankę. Bardzo ją lubiłam zresztą. Jej mąż był pułkownikiem wojskowym, on już nie żyje, ona jeszcze żyje. Jak ona mi opowiadała kiedyś, myśmy mieli z gastronomii wycieczkę do Niemiec, do NRD, myśmy siedziały razem, i ona mi po drodze opowiadała, jak ona się ukrywała pod Łodzią gdzieś, w jakich koszmarnych warunkach przeżyła tą okupację. Jak ją tam ukrywali właśnie... No ale najważniejszy jest finał tego jej zwierzenia, tej rozmowy. Ona mnie bardzo lubiła. Ja prowadziłam wtedy, miałam w ajencji Gerwazego, tu na ulicy Grażyny na moim osiedlu, a tam na rogu była taka stołówka Świtezianka. Więc ona była kierowniczką tej Świtezianki i jak miała jakieś tam problemy czy coś, to zawsze przychodziła: „Jak ty byś zrobiła? No poradź mi. Przyszłam cię spytać”. I bardzo żeśmy się lubiły. Później jej mąż zmarł, bardzo przyzwoity człowiek, partyjny, wojskowy, ale w ogóle jako człowiek bardzo przyzwoity, bardzo kulturalny. Jest pochowany na Lipowej. Byłam na tym pogrzebie. Ale wtedy kiedy ona mi się zwierzała jadąc tym autokarem do Niemiec, no to mi opowiedziała, to makabra w ogóle, bo ona się gdzieś tam pod świńską gnojówką w takiej oborze chowała, tam ją trzymali, na wieczór dopiero ją zabierali, tam ją myli i na noc znowu przychodziła tam z tą pierzyną na spanie. No w ogóle gehenna. A ona do mnie już na zakończenie tego mówi tak: „A słuchaj, zresztą co ja ci będę mówiła, ja wiem swoje, a ty wiesz swoje”. I mnie to strasznie zastanowiło. Ona jest moją imienniczką. Ja mówię:

„Marysiu, a co ty uważasz, że ja jestem Żydówką?” A ona spojrzała na mnie, mówi: „A co, nie?” Ja mówię: „Nie kochanie, nic z tych rzeczy. Ja w swojej rodzinie nie miałam nawet tam w siódmym pokoleniu żadnego Żyda. Absolutnie”. Ona mnie wtedy tak strasznie przepraszała całą drogę: „Ale ja ciebie jeszcze raz przepraszam. Ale ja ciebie przepraszam”. Ja mówię: „Ale za co ty mnie przepraszasz?” Ona myślała, że ja jestem Żydówką i ona dlatego mnie tak lubiła. No. Taka sytuacja. Oczywiście ja nie miałam do niej żadnego żalu o to.

Data i miejsce nagrania	2008-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jakub Skowron
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"